

IGOR BORKOWSKI
Uniwersytet Wrocławski

Czego nowicjuszką bać, brzydzić i wstydzić się musi? Elementy pedagogiki zakonnej w odniesieniu do sytuacji komunikacyjnych (na materiałach archiwalnych z klasztorów klauzurowych żeńskich w Polsce)

Podjęty w niniejszym tekście temat został sprowokowany wcześniejszymi badaniami dotyczącymi szeroko pojętej problematyki zachowań i aktywności komunikacyjnych w społecznościach zakonnych. Wydaje się, że to nie tylko ciekawy i bogaty obszar dociekań i obserwacji, ale też swoiste laboratorium mikroprocesów komunikacyjnych, dydaktycznych, wychowawczych, perswazyjnych i obyczajowych. W kręgu tych wcześniejszych zainteresowań lokuje się także problem, który jest osią poniższych dociekań. Wychowanie do życia zakonnego, formacja podzielona na kolejne etapy, przechodząca finalnie, po ślubach wieczystych w formację ciągłą, związaną z trwałym zakorzeniem we wspólnocie klasztornej zarówno niegdyś, jak i dzisiaj, wiąże się ze swoistym oduczaniem od życia w świecie i przyuczaniem do życia za murami klauzury. Elementy dydaktyczne muszą z natury rzeczy dotyczyć również kwestii komunikacyjnych: od relacji czasoprzestrzennych po styl wypowiedzi, kontrolę i autokontrolę relacji nadawczo-odbiorczych. Za każdym razem praca i refleksja nad komunikacją ujawnia swój ogromny potencjał dydaktyczny, perswazyjny, budujący duchową i etyczną postawę mnicha lub mniszki.

Kluczowe słowa, otwierające Regułę Zakonodawcy świata zachodniego, św. Benedykta z Nursji, brzmią przecież przynaglająco, ale odnoszą się wprost do relacji komunikacyjnej: „Obsculta, o fili, praecepta Magistri” („Słuchaj, Synu, nauk Mistrza”). Owo słuchanie, nakłanianie ucha na rady i pouczenia Mistrza są kluczowym elementem zakonnej pedagogiki, która zwraca uwagę na relację

postawy akceptacji, wchodzenia w komunikację jako układ odbierania przekazu z pełną świadomością i zaangażowaniem ze strony tego, który najpierw trafnie rozpoznaje i definiuje siebie, swoje położenie i swoją rolę.

Echa tej postawy znajdujemy w *Adhortacji Apostolskiej „Vita Consecrata”* wyjaśniającej m.in. ideę samoograniczenia się mniszki jako tej, która chce przebywać z Chrystusem:

wybierając zamkniętą przestrzeń jako środowisko życia, mniszki klauzurowe mają udział w całkowitym wyniszczeniu się Chrystusa poprzez radykalne ubóstwo, którego wyrazem jest wyrzeczenie się nie tylko rzeczy, ale także „przestrzeni”, kontaktów i wielu dóbr stworzonych. Ten szczególnie sposób ofiarowania „ciała” pozwala im bardziej odczuwalnie zagłębić się w misterium eucharystycznym¹.

Co do stylu życia, najtrafniejsze wydaje mi się ujęcie, które notuje Małgorzata Borkowska, gdy pisze o intencjach wstępującej do klasztoru aspirantki: „przecież każda kandydatka, wstępując do konkretnego klasztoru, niejako mówi starszym zakonnicom: »Chcę żyć tak, jak wy«”².

Pozornie wydawać by się mogło, że życie w klasztorze dawniej było zdecydowanie prostsze, bo bliższe temu, które wiodło się poza obrębem murów. Zapewne w tego typu przekonaniu tkwi jakaś racja. Dotyczyłaby ona podziału na chóry zakonne: pierwszy — złożony z kobiet reprezentujących wyższe warstwy społeczne, bogatsze, nawykłe do edukacji, posiadające umiejętność czytania i pisanania, przyjmowane do klasztoru dla pielęgnacji liturgii (przede wszystkim) — oraz drugi — złożony z niewiast reprezentujących stany niższe co do uposażenia i kompetencji kulturowych, także komunikacyjnych. Zarówno w klasztorze, jak i poza nim trzeba było licznego zastępu osób, które mogły i umiały zarówno organizacyjnie, jak i fizycznie podołać prowadzeniu dużego gospodarstwa domowego i gospodarki rolnej. Współcześnie tego typu zróżnicowania i podziału już nie ma, co nie znaczy, że w poszczególnych wspólnotach nie ma osób, które stale zajmują się pracą związaną z posługą fizyczną (w ogrodzie, polu, gospodarstwie rolnym) lub pracą intelektualną, które przychodzą do wspólnoty ze środowisk kulturowo zaawansowanych i z mniejszym kapitałem społecznym. Podobnie na pewno zmieniły się uwarunkowania społeczne związane z narastającym „odrealnieniem” powołania zakonnego, także dlatego, że dzisiaj możliwości realizacji swoich talentów i uzdolnień potencjalna kandydatka czy kandydat do życia zakonnego ma poza murami klasztoru zdecydowanie więcej niż dawniej (zapewne kandydatka jest tu na uprzywilejowanej pozycji — awans społeczny i zawodowy kobiet zmienił diametralnie jej położenie). Zapewne też pewnego typu konserwatyzm obyczajowy, formalny czy choćby odnoszący się do konstrukcji i składu demograficznego wspólnoty jest dzisiaj znacznie odleglejszy od dawnego, przy-

¹ Jan Paweł II, *Posynodalna Adhortacja Apostolska „Vita consecrata”*, Wrocław 1999, s. 98.

² M. Borkowska OSB, *Białe i bure. Historia życia monastycznego w dużym skrócie*, Kraków 2005, s. 246.

legającego dość spójnie do składu socjalnego wielopokoleniowej rodziny. Ten ostatni aspekt wydaje się bodaj najistotniejszym wyznacznikiem różnic społecznych czy psychologicznych, jakie napotykają kandydaci do życia zakonnego. Jest też zapewne bardzo ważny, gdy spojrzymy na układ komunikacji we wspólnocie. Analogicznie, zmiany, które rzutują na relacje komunikacyjne w obrębie klasztoru, biorą się też z dostępu do mediów, w tym mediów społecznościowych, i takich zmian kulturowych, które spłaszczają style komunikacji, eksponują skrótowość oraz ekonomię kontaktu nastawioną na perswazyjną skuteczność i efekt.

Bardzo ciekawie pisze o tym Roman Jusiak, analizując system pedagogiczny obowiązujący bernardynów:

współczesna formacja zakonna musi się w jakimś stopniu konfrontować z rozpowszechnioną kulturą indywidualizmu, samorealizacji, asertywności i sukcesu oraz propagowanymi w wielu środowiskach podejściami: egotycznym, egocentrycznym i narcystycznym oraz bezkrytycznym nastawieniem na myślenie o sobie i przekonaniem o własnej mocy, zaradności i umiejętności dochodzenia do celów, głównie hedonistycznych. Natomiast w wychowaniu zakonnym dąży się do obiektywnego i krytycznego patrzenia na człowieka, który ma w sobie potencjalność zarówno pozytywnej, jak i negatywnej, ma charyzmaty i talenty, ale również słabości, niedomagania i popełnia błędy³.

Z naszego punktu widzenia najistotniejszą kwestią jest udzielenie odpowiedzi na pytanie, czy i na ile obszar komunikacji społecznej — werbalnej (ewentualnie także niewerbalnej, ale w zdecydowanie mniejszym stopniu) — jest priorytetowy dla kształcenia i wychowania przyszłej zakonnicy (spostrzeżenia materiałowe odnoszą się do wspólnot zakonnych żeńskich dawniej).

Dla porządku zacznijmy od wskazania pewnej klasyfikacji sytuacji komunikacyjnych, a więc tych okoliczności, w których dochodzi do podjęcia dialogu lub co najmniej kierowania wypowiedzi w relacji nadawca–odbiorca w przestrzeniach, czasach i miejscach klasztornych.

Zarówno uregulowania jurydyczne licznych wspólnot zakonnych (reguły, konstytucje, objaśnienia do nich, przepisy nakładane zewnątrznie), jak i podręczniki czy wykazy istotnych punktów w prowadzeniu formacji zakonnej udowadniają, że dbałość o kształtowanie i pielęgnowanie odpowiednich relacji komunikacyjnych jest i była niezwykle istotna. Trafiająca, niegdyś i dzisiaj, do klasztoru kandydatka przede wszystkim spotyka nową dla siebie, nieznaną i nierozpoznaną przestrzeń. Jest to w dużej mierze także przestrzeń o zróżnicowanym charakterze komunikacyjnym. Wkracza bowiem w obszar, w którym odmiennie niż w przestrzeni świeckiej nakłada się, a nie rozgranicza to, co obejmuje obszar sacrum, na to, co obejmuje obszar profanum. Wydaje się, że życie w takim świecie jest o tyle prostsze z komunikacyjnego i obyczajowego punktu widzenia, że liczne znaki i symbole czytelnie komunikują o kondycji miejsca i jego statusie: skłaniającym do powściągliwości w mowie, geście, tonie głosu lub skłaniającym do

³ R. Jusiak OFM, *Pedagogia franciszkanów bernardynów*, [w:] *Pedagogie katolickich zgromadzeń zakonnych. Historia i współczesność*, red. nauk. J. Kostkiewicz, t. 1, Kraków 2012, s. 43.

większej spontaniczności, żywiołowości, aktywności komunikacyjnej. Miejsca wspólne, takie jak np. refektarz przeznaczony do spożywania wspólnych posiłków, wcale nie muszą przypominać przestrzeni domowej jadalni, w której gwar rozmów był dowodem na udane spotkanie rodziny, krewnych czy znajomych z sąsiedztwa. Podobnie rzecz ma się z miejscami pracy indywidualnej czy wspólnej: ogród, kuchnia, szwalnia, hafciarnia, polne zagony czy choćby klaszorna furta w jakiejś mierze będąca alter ego domowej chłopskiej przyzby bądź szlacheckiego dworskiego ganku. Nigdzie tam nie znajdziemy jasnych dyrektyw przestrzennych i symbolicznych (może poza samą furta), uświadamiających odmienny status symbolicznych przestrzeni, a jednak zakonna dydaktyka szybko zwróci uwagę kandydatki na to, by traktować je odmiennie od nawyków świata zewnętrznego jako te miejsca, które są z prowadzenia rozmów swobodnych, a czasem w ogóle jakichkolwiek wykluczone.

Zanim dojdziemy do sedna, którym jest rozpatrzenie sprawy tych przymiotów i wad komunikacyjnych, które się rozwija lub ruguje z usposobienia i kompetencji kandydatki, trzeba wspomnieć o jej wstępnym badaniu. Małgorzata Borkowska przywołuje uregulowania chełmińskie z 1605 roku, w których staranne przyglądanie się i sprawdzanie kandydatki na przyszłą zakonnice (a więc aspirantki przebywającej jeszcze poza klauzurą) bardzo mocno odnosi się do aktywności komunikacyjnych. Słucha się więc, czy kandydatka nie wypowiada się pysznie na swój temat, czy nie kłamie na swe konto, czy nie rozsiewa plotek, czyniąc tym samym niepokój w zgromadzeniu, a nawet czy nie jest zbyt skryta i małomówna. W odniesieniu do kompetencji formalnych zwraca się uwagę na umiejętność akwizycji języka polskiego w piśmie oraz łaciny w mowie i piśmie⁴.

Z lektury wielu zapisów odnoszących się do formacji zakonnej i zasad jej procedowania wynika niezbicie, że postrzega się przychodzące do klasztoru kandydatki, między wieloma innymi ułomnościami, także jako takie, które trzeba wytrwale ćwiczyć w nabywaniu umiejętności właściwego zachowania komunikacyjnego. Spostrzeżenie to dotyczy chyba nawet w większym stopniu czasów minionych niż współczesności. Wydaje się, że dzisiejsze kandydatki — tak się zakłada — przychodzą do klasztoru z większą komunikacyjną ogładą i lepszymi kompetencjami kulturowymi (znaczonymi umiejętnością dostosowania się do czasu i miejsca, sprawnością stylistyczną, etykietalną, emocjonalną w budowaniu wypowiedzi), niż to było niegdyś. W licznych zapisach archiwalnych znajdujemy wprost takie uwagi i dyrektywy, które wskazują, że podstawowy wysiłek formacyjny w zakresie komunikacyjnym musiał być skierowany na swoiste okiełznanie żywiołu werbalnego, leksykalnego czy akustycznego kandydatki: „6. Jako abo co y yat cicho modlić się mayą żeby drugim ryczeniem nie dały się słyszeć”⁵.

⁴ M. Borkowska OSB, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII–XVIII wieku*, Warszawa 1996, s. 26–27.

⁵ *Regula św. Augustyna hipponeńskiego biskupa doktora kościelnego konstytucji siostr wotrego habitu zakonu kaznodziejskiego*, 1695, rozdział XIII. *O silentium*, s. 25.

Jednym z głównych wątków dotyczących pedagogiki komunikacyjnej w formacji zakonnej, odnoszących się do kandydatek na mniszki w klasztorach różnych obediencji, jest proces ograniczania czy wygaszania aktywności komunikacyjnej. Wiąże się on z procesem odcinania więzi ze światem zewnętrznym, skierowania uwagi, uczuć i aktywności do wewnątrz: najpierw samej siebie w celu rozpoznania powołania, następnie zaś w celu budowania więzi siostrzanej z pozostałymi mniszkami. Bardzo pouczające jest dowodne dla świadomości wagi komunikacji rozłożenie na etapy tego procesu. Pokazuje, że niemal instynktownie umiano rozróżnić wagę poszczególnych etapów formacji, trafnie wskazywano momenty przełomowe tego procesu, a także umiejętnie wykorzystano z narzędzi związanych z ograniczaniem komunikacji i ukierunkowywaniem jej biegu jako narzędziem wychowawczym. Instruktywne jest tu rozpisanie na kolejne etapy kształtowania aktywności komunikacyjnej kandydatki na klaryskę: „Siostry przebywające w nowicjacie podlegają władzy mistrzyni. Nie wolno im kontaktować się ani rozmawiać z siostrami ze zgromadzenia, jak również mniszkom starszym — z nowicjuszkami, bez zgody ksieni”⁶.

Ta swoista blokada komunikacyjna, ustanowienie relacji pasywnej (z perspektywy kandydatki) i aktywnej (zarezerwowanej wyłącznie dla reprezentantek strony zgromadzenia) ciekawie dopełnia się w postanowieniach, które zawarowały dla władz przełożeńskich niezaskarżalną wolność decyzji co do podejmowania lub zaniechania komunikacji: „dla słusznych przyczyn ksieni — za zgodą rady — może również kandydatkę wydalić i nie ma obowiązku wyjawiania jej powodu podjęcia takiej decyzji”⁷.

Wciąż w tych zapisach pobrzmiewa rys, który wprowadził w życie i myślenie o kształtowaniu drogi zakonnej Benedykt z Nursji:

Przez cały rok mnich widywał te same twarze i musiał w milczeniu, z pokorą znosić liczne słabości swoich współbraci — czasem również samego opata — jednocześnie stale tocząc walkę z własnymi wadami. Spoufalanie się oraz przyjaźnie były w pogardzie

— piszą o okresie formacji (która pojawia się u Benedykta jako *novum*) Franz Metzger i Kain Feuerstein-Prasser⁸.

Zwyczaj oddzielenia nowicjatu od konwentu sióstr lub braci po ślubach wieczystych pojawił się w epoce potrydenckiej, czyli w pierwszej połowie XVII wieku. Mniej lub bardziej oddzielony od reszty zgromadzenia, stawał się przestrzenią próby dla samej kandydatki, ale też pewnym laboratorium dla mniszek, które ze strony zgromadzenia przyglądały się postawie, zachowaniu i działaniom poszczególnych kandydatek, by stwierdzić ich motywację, ukształtowanie i realne

⁶ *Dyrektorium Federacji Świętej Klary Zakonu Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji*, red. B. Nowicjat, 1991, poprawki 2000, 2005, 2008, s. 91.

⁷ *Ibidem*, s. 89.

⁸ F. Metzger, K. Feuerstein-Prasser, *Historia życia zakonnego. Od początków do naszych czasów*, Kielce 2008, s. 27.

podstawy przyjęcia do konwentu. Różnie z tym oddzieleniem bywało, ale skoro jednak w ogóle się o nim wspomina — nawet tam, gdzie nie jest rygorystycznie przestrzegane czy po prostu z różnych przyczyn nie może mieć miejsca — zawsze kandydatka, a następnie nowicjuszka otrzymuje wykład dotyczący odpowiedniego zachowania się wobec siostr. Rzecz nie jest przedawniona — dzisiaj także dotyczy nie tylko kandydatek i kandydatów do życia zakonnego, lecz także gości czy świeckich rekolektantów przybywających na krótkie turnusy do klasztorów. Zwykle znajdują oni wskazania dotyczące uszanowania milczenia i dystansu ze strony członków wspólnoty i sugestie odnośnie do tych reprezentantów konwentu, którzy są delegowani do kontaktów z gośćmi domu zakonnego.

Regulacje dotyczące aktywności komunikacyjnej są związane z czasem i kanałem komunikacji, stąd liczne wskazania definiujące poszczególne etapy formacji jako te, które są wyłączone z pewnych aktywności nadawczych (i odbiorczych) nie tylko werbalnych, lecz także komunikacji pisanej: „W czasie trwania kanonicznego nowicjatu nowicjuszki nie przyjmują wizyt i powstrzymują się od korespondencji”⁹.

Bezwzględny zakaz kontaktów zewnętrznych jest i był oczywiście o wiele bardziej szczegółowy i częstszy: „Niechay się żadney nie daje licentia mówić w lokutarzu świeckich z obcemi”¹⁰.

Radykalne odcięcie kontaktów ze światem zewnętrznym jest tu motywowane dwojakimi argumentami — z jednej strony pozwala skupić się na własnych emocjach, uczuciach, zmniejsza poziom rozproszenia i redukuje bodźce zewnętrzne; z drugiej deprywacja komunikacji motywuje do aktywizowania innych przestrzeni komunikacyjnych: z samą sobą, z mistrzynią nowicjatu, z pozostałymi kandydatkami, a także komunikacji myślniej i werbalnej adresowanej ku transcendencji.

Wbrew stereotypom, trzeba byłoby tu również wykluczyć czy przynajmniej bardzo wyraźnie zminimalizować odsetek tych okoliczności, w których blokowanie komunikacji ze światem zewnętrznym miałyby mieć charakter dyktatorski, autorytarny, który zniewala i wtrąca do lochu cierpienia, milczenia i beznadziei.

Wychowanie do życia zakonnego we wspólnocie klauzurowej jest niejako laboratorium ludzkich nawyków, przywar i wad. Zapewne obserwacja i praktyka spowodowały, że wśród podstawowych piętnowanych wad jest zachowanie komunikacyjne, które sprowadza się do wskazania u kandydatki jako jednej z głównych przewin komunikacyjnych wszczynania kłótni, ale też szemrania, takich działań komunikacyjnych, które z pedagogicznego punktu widzenia wydają się bardzo niebezpieczne. Zauważmy, że prawodawcy wychowania zakonnego działają tu bardzo świadomie. Dyskwalifikowanie tego typu zachowań komunikacyjnych

⁹ *Konstytucje Mniszek Bosych Zakonu Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel przystosowane według wskazań Soboru Watykańskiego II i norm obowiązujących prawa kanonicznego zatwierdzone przez Stolicę Apostolską w 1991 roku*, Kraków 1994, s. 33.

¹⁰ *Reguła św. Augustyna...*, rozdział XV. *O nowicyach y ćwiczeniu ich*, s. 31.

zmierza do przygotowania do takiej formy życia zakonnego, w którym postawa ma być jednoznaczna — albo następuje jednoznaczne sformułowanie oskarżenia, wypowiedzenie przed wspólnotą tego, co uważa się za słuszne, albo zamilknięcie. W odniesieniu do pedagogii wspólnot dominikańskich tego typu wskazania są oczywistością. Dominikańska demokracja zakłada dialog, ścieranie się poglądów i stanowisk, jawność formułowanych opinii, aktywność komunikacyjną (wolność w komunikacji z przełożonymi, nałożony na przełożonego generalnego obowiązek dokonywania wizytacji i indywidualnych, obłożonych dyskrecją rozmów z każdym poszczególnym członkiem i członkinią rodziny kaznodziejskiej).

Na etapie formacji piętnuje się więc te skłonności, które w późniejszym okresie życia zakonnego stawałyby w sprzeczności z ideałami dialogicznymi: „1. Ciężka wina jest jesliby która swary z którą miała abo się nieuczciwie sprzezczała [...] 7. Jesliby która o strawę o odzienie abo i co inszego szemrała”¹¹.

Pedagogika zakonna nie jest oczywiście jednorodna, lektura poszczególnych zbiorów dokumentów odnoszących się do aktywności komunikacyjnych kandydatek do życia zakonnego pokazuje pewne różnice. Niejednokrotnie są one bardzo wyraźne. Bez względu jednak na to, jakie są owe odmienności, to, co wydaje się spójne, powtarzalne, a także co udowadnia wysoki poziom świadomości komunikacyjnej, wartości refleksji nad sobą, swoim postępowaniem, autorefleksji odnoszącej się do kompetencji komunikacyjnych, świadczy o konsekwentnym powracaniu takich wskazań, które jednoznacznie budują przekonanie, że uczestnik komunikacji może uświadomić sobie, wartościować i aktywizować odpowiednie poziomy tej relacji. Jest to istotny rys pedagogiki komunikacyjnej w obrębie pedagogiki wychowania do życia zakonnego: tu trzeba umiejętnie odpowiadać na fundamentalne pytania dotyczące tego, jaka jest celowość i wartość komunikacji, trafnie definiować nadawcę i odbiorcę, dbać o jakość i celowość komunikatu, odpowiednio go formować. W dyskursie pedagogicznym nie znajdujemy wyraźnego potępienia czy wykluczenia kogoś z poziomów komunikacji, tu się je hierarchizuje, dyskwalifikując tylko te, które są najmniej wartościowe, rozpraszają, zabierają czas, który mogłyby być poświęcony na realizację innej relacji (także komunikacyjnej):

Zaprawdę wielki to wstyd dla płci żeńskiej i wielka ujmą dla świętych dziewic nie trzymać straży nad ustami i nie zachować dyscypliny języka; wielką byłoby to hańbą dla oblubienic Chrystusa, gdyby z kim innym, a nie z swoim Oblubieńcem Jezusem Chrystusem chciała rozmawiać; i na próżno chwali się posiadaniem w sercu cnoty ten zakonnik, który narusza karność milczenia szmerem wielomówstwa¹².

Jest to istotne zadanie dla pedagogiki formacyjnej, gdyż odnosi się do obszarów abstrakcyjnych. Trzeba bowiem dołożyć starań, by dowartościować komu-

¹¹ *Ibidem*, rozdział XIX. *O ciężkiej winie*, s. 43.

¹² *Konstytucje dla zakonnic trzeciego zakonu regularnego św. Franciszka zwanych w Polsce Bernardynkami zatwierdzone przez Stolicę Apostolską dnia 25 marca 1939 roku*, s. 383.

nikację formalnie pozorowaną, jednokierunkową co do formy i treści werbalnej, nadając jej większą wartość niż komunikacja i relacja z drugim, fizycznie definiowalnym partnerem.

Powyższy cytat wskazuje też na wysoką świadomość komunikacyjną przełożonych, która zapewne gromadziła się w praktyce życia zakonnego kolejnych pokoleń. Co ciekawe, tego typu zapisy wskazują jednoznacznie, że poszczególne poziomy komunikacyjne są każdorazowo redefiniowane, obsługiwane innymi zmiennymi metaforycznymi i dosłownymi, dzięki którym udaje się objaśnić tym, którzy są na początku drogi zakonnej, jak ważna jest kontrola aktywności komunikacyjnych, trafne ich wartościowanie, dyferencjonowanie i ostateczna ocena. Dzięki niej udaje się odnaleźć i starannie pielęgnować te obszary komunikacyjne, które dla nadawców wykładu perswazyjnego wydają się najważniejsze. To nie wielosłowie, nie rozgadanie, nie stosunki międzyludzkie, ale kontrola prowadząca do budowania abstrakcyjnej, niewerbalnej komunikacji z Oblubieńcem staje się jedyną istotną i jedyną skuteczną metodą aktywności komunikacyjnej. Ilustracją tej strategii są zapisy w zwyczajniku dominikanek z XVII wieku: „Choćby też największe mrozy były, przecie się z łóżek waszych porwać macie, ciesząc się i weseląc, iż na rozmowę z Oblubieńcem waszym, któregoście z duszy kochać powinny, zbudzone i zaproszone jesteście”¹³.

Idealizacja ta nie wyklucza innych strategii, takich, które w ciekawy sposób redefiniują wagę i istotność relacji komunikacyjnych, które nawiązuje się i podtrzymuje w układach poziomych — z bliskimi, rodziną, znajomymi.

Znajdujemy dowody na to, że wartość komunikacji i kontaktów werbalnych ze światem zewnętrznym staje się narzędziem weryfikacji i ostatecznego uprawnoczenia autentyzmu powołania do życia zakonnego. Ciekawie tę kwestię rozwiązują, już w pierwotnej regule, karmelitanki bose, które dają wyraźny sygnał świadomości, że zbyt rygorystyczne unormowania mogą mieć jednak skutek przeciwny, prowadzić do frustracji: „Nowicjuszki będą mogły przyjmować odwiedzi-ny tak jak profeski, ponieważ jeśli się pragnie, by pozostały u nas dobrowolnie, a są z jakiejś przyczyny niezadowolone, powinny mieć okazję do okazania tego”¹⁴.

Pedagogia zakonna ujawnia tutaj głęboką autorefleksję i samoświadomość. Użycie pewnego typu testu komunikacyjnego, niczym średniowiecznej próby ognia, staje się tym momentem, który upewnia wspólnotę, ale i samą zainteresowaną, i pośrednio także zewnętrznych uczestników aktu komunikacji (mam tu na myśli osoby spoza wspólnoty zakonnej, choć oczywiście trudno zakładać, że ich ogląd jest zdystansowany i motywowany pełnym zaufaniem, że kandydatka będąca w okresie formacyjnym mówi swobodnie, wypowiada swoje myśli bez cenzury zewnętrznej lub jakoś już wprowadzonej autokorekty; z przepisów w innym

¹³ *Zabawa codzienna*, cyt. za: M. Borkowska OSB, *Zakony żeńskie w Polsce w epoce nowożytnej*, Lublin 2010, s. 66.

¹⁴ *Tekst konstytucji „pierwotnych” 1567–1568 i Konstytucje z Alcala 1581*, [w:] *Reguła i Konstytucje Mniszek...*, s. 18.

miejscu wynika też obowiązkowa obecność lokutorki, siostry, która pozostając w dyskretnym oddaleniu w rozmównicy, kontroluje przebieg spotkania).

Być może to eksponowana żarliwość powołaniowa, jej autentyzm i bezkompromisowość związana z osadzeniem w tradycji terezańskiej powoduje, że w zapisach odnoszących się do reguł karmelitańskich znajdujemy tego typu wskazania. Zapewne jakąś rolę odgrywa tu bardzo radykalne oddzielenie nie tylko od świata zewnętrznego, lecz także — w wypadku kandydatek bardzo mocne, a w wypadku mniszek po profesji wieczystej nadal bardzo silne — deprymowanie kontaktów zewnętrznych. U karmelitanek bowiem spotykamy częste nawet i dzisiaj uciekanie się do ograniczania kontaktu wzrokowego i fizycznego w relacji komunikacyjnej ze światem zewnętrznym (podwójna krata w rozmównicy z rozstawem mierzonym zaostrozonymi kolcami długości nieco przekraczającej długość palców dorosłej osoby; zasłanianie kraty sukniem czy przesłanianie twarzy welonem podczas rozmowy z osobą postronną), a także trwające relatywnie długo zasady kontroli rozmowy z osobą z zewnątrz przez obecność w rozmównicy socjuszki, której zadania i prerogatywy są szczegółowo opisane w dokumentach zakonnych.

Dydaktyka zakonna jednoznacznie wskazuje bowiem *limes* świata klasztornego i zewnętrznego jako miejsce, w którym skupia się napięcie duchowe, pojawia się niezwykle zagrożenie ze strony grzechu. Przestrzeń relacji zewnętrznych zostaje tu zakwestionowana, a ciekawość, zainteresowanie i atrakcyjność relacji komunikacyjnych są wskazywane konsekwentnie i ustawicznie z odesłaniem do wnętrza wspólnoty. Każdy kontakt z osobą postronną, spoza wspólnoty, jest interpretowany jako potencjalne zagrożenie dla dobra duchowego mniszki (szerzej w ogóle dla całej wspólnoty). Dlatego poucza się kandydatkę, wskazując, by za każdym razem, gdy musi się narazić na tego typu kontakt, aktualizowała stan szczególnej świadomości i emocji. Tego typu akty strzeliste lokują zagadnienie samoświadomości kontaktów werbalnych z otoczeniem spoza wspólnoty bardzo wysoko w układzie moralnych zagrożeń, które czekają na mniszkę: „Krata. Gdy idziesz na rozmowę do kraty, Akt Strzeż mnie mój Boże iako zrenice oka żebym się nie pośliznęła na drodze przykazań Twoich”¹⁵.

Relacje komunikacyjne nie odnoszą się wyłącznie do układów poziomych, bardzo często w dokumentach zakonnych można znaleźć także wskazania o charakterze hierarchicznym. Formalnie należy je oczywiście oceniać jako takie, które pełnią funkcje cenzorskie, kontrolne i ograniczające. Wielka odpowiedzialność spoczywa tu na osobie, która pełni funkcje formacyjne, jak bowiem podkreśla Małgorzata Borkowska:

¹⁵ *Mistrzynie do życia doskonałego prowadząca y drogę przez różne ćwiczenia się y sposoby w aktach zakonnych do ich odprawiania pożytecznego pokazująca*, RP 1744, Archiwum Opactwa św. Wojciecha w Staniątkach, nr top 596.

mistrzynie nowicjatu powierzano formację młodych zakonnice, od niej więc w niemałej mierze zależało, jakie one będą i jaka będzie przyszłość zgromadzenia; toteż lista cnót i talentów, których się od niej wymagało, nie mniejsza jest niż lista zalet wymaganych od przełożonej¹⁶.

Kontrola dotyczy zarówno kontaktów werbalnych ustnych, jak i komunikacji pisanej. Świadomość wagi relacji w strukturach hierarchicznych ujawnia się, gdy czytamy poniższe instrukcje:

Mistrzynie nowicyuszek ma prawo czytać listy nowicyuszek. Mistrzynie konwerek ma też samo prawo do listów konwerek. Listy próbantek podlegają temu samemu prawu jak listy nowicyuszek. Co do listów posyłanych przez przełożonych lub do przełożonych te nie podlegają prawu czytania. Nie wolno nikomu i to pod grzechem śmiertelnym otwierać, czytać, wstrzymywać lub opóźniać listów posyłanych przez przełożonych do podwładnych lub przez podwładnych do przełożonych. Te listy nie powinny być czytane, gdyby nawet były posłane lub znalezione otwarte¹⁷.

Przytaczam ten przykład, by raz jeszcze pokazać, jak istotną rolę w dyskusie pedagogicznym adresowanym do osób konsekrowanych odgrywa praca nad kształtowaniem świadomości komunikacyjnej w zakresie genologicznym, prawnym, obyczajowym, a nie tylko związanym z ewentualną oceną treści tworzonych lub odbieranych komunikatów.

Kluczowe wydaje się obrazowe pouczenie, które znajdujemy w instrukcjach dla mistrzyni przyszłych klarysek. Spotykamy tam nie tylko jednoznaczne wskazania dotyczące wątpliwej co do jakości, przebiegu i skutków duchowych aktywności komunikacyjnej, ale też wskazania pewnego pozoru, który obleka w piękne ciało marność tego świata. Komunikacja, owo wielomówstwo, staje się tu z zasady podejrzane, przyczynia się do zguby duchowej, ale też wskazuje na drugą stronę modelu komunikacji. Nie tylko aktywność komunikacyjna rozumiana jako gadatliwość, wszczynanie i prowadzenie rozmów, dialogiczność są negatywowane, istotnym zagrożeniem może być zwyczajne — wydawać by się mogło — pasywne słuchanie, odbieranie komunikatu bez własnej aktywności inicjacyjnej czy dialogicznej. Nowicjuszka formująca się do życia zakonnego ma być komunikacyjnie aktywna wielorako: i wtedy, gdy sama ogranicza się w mówieniu, i wtedy, gdy zwraca uwagę na konieczność powściągnięcia się w słuchaniu, odbieraniu i de-skrypcji komunikatów z otoczenia. Dzięki temu skupia się na realnej, ale także świadomej i uświadomionej kontroli i autorefleksji nad sobą — istotą komunikującą, dialogiczną, rozumiejącą i działającą w przestrzeni relacji komunikacyjnych:

Sekret życia zakonnego wyjawiony jedney Pobożney Nowicyuszce przez iey Duchownego Oycę: sprawa bez intencji iest to ciało bez duszy, które luboby się zdało piękne nie jest jednak tylko zgniłością. Gdyby Ewa była zamknęła uszy na zaraźliwe ksykanie węża wynaydziejącego przyganę na zakazy Boskie na pożywieniu iablka, nie byłaby tyle cierpiała zguby¹⁸.

¹⁶ M. Borkowska, *Życie codzienne...*, s. 210.

¹⁷ *Konstytucje Sióstr Dominikanek drugiego zakonu...*, 1879, rozdział IX. *O życiu wspólnym*, art. III, s. 183, *O listach*.

¹⁸ *Reguła zakonu św. Klary od Najwyższego Pasterza Rzymskiego* (teczka, AD MDG).